Rok 1871. Kraków, wtorek 3 stycznia

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajsk[illegible]
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajsk[illegible]
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowa[illegible] wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rę[illegible] pisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie .... 8 [illegible]
Każde następne umieszczenie 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ na r. 1871.

KRAJ w następnym 1871 roku wychodzić będzie w takich samych warunkach i w tym samym, jak dotąd, formacie.

Upraszamy Czytelników naszych, aby **wcześnie** odnowić zechcieli prenumeratę na rok 1871 i oszczędzili nam nawału pracy przy końcu starego, a początku nowego roku.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama:

z przesyłką pocztową:		bez przesyłki pocztowéj w miejscu:	
rocznie	24 złr.	rocznie	20 złr.
półrocznie	12 złr.	półrocznie	10 złr.
kwartalnie	6 złr.	kwartalnie	5 złr.
miesięcznie	2 złr. 25 c.	miesięcznie	2 złr.

☞ Ajencje, u których zagranicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżéj.

☞ Pieniądze prenumeracyjne najtaniéj i najdogodniéj przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko **5** centów, a do 50 złr. **10** centów.

Rok ubiegły.

Rok 1870 możnaby nazwać rokiem ogólnego rozczarowania, okropnych zawodów, które spodziewać się należy, zbogacą ludy gorzkiem, ale może zbawiennem doświadczeniem.

Europa zaczęła ten rok wśród głębokiego spokoju, przerywanego li tylko demonstracjami w Paryżu, które raczéj rewolucję niż wojnę wróżyły.

Owczesny władzca Francji starał się wszelkiemi sposobami zażegnać grożącą burzę, a widząc, że dawne sztuczki się zużyły, i że światła część narodu Francuskiego odpycha na serjo ozłocony despotyzm cesarski, postanowił chwałą broni francuskiéj olśnić na chwilę zniechęcony naród, postawił całą stawkę na jedną kartę, licząc na dotychczasowe swe szczęście.

Tym razem jednak rachuby zawiodły. Na sztandarze Francji, który we Włoszech bronił świętych praw narodowości i wolności, nie świeciło w téj chwili żadne godło godne 19 stulecia, podczas, gdy pruski sztandar potrafił otoczyć się glorjolą obrony granic niemieckich przeciw obcéj napaści i podniósł przeciw napoleońskiéj Francji to samo godło, pod którém ona zwyciężyła we Włoszech.

Opinia publiczna, jedna z głównych potęg naszego wieku oświadczyła się przeważnie wtedy przeciw Francji, która prócz tego nie potrafiła zgromadzić ani sił dostatecznych, ani postawić przeciw wodzom niemieckim odpowiednich ludzi.

I widzieliśmy niesłychany prawie w dziejach przykład tryumfalnego pochodu armji niemieckich druzgocących na miazgę najpotężniejszą w Europie armją, przed którą niedawno jeszcze drżały wszystkie mocarstwa. Potężne cesarstwo rozsypało się w gruzy, a zpoza świecącego szychu, który dotąd olśniewał wszystkich — pokazały się ohydne łachmany moralnego zepsucia, o jakiem nikt nie marzył, nieudolność i płaski egoizm niemający nic równego w dziejach.

I zdawało się, że wśród tego pogromu i rozkładu ruiny cesarstwa pogrzebią bez powrotu potęgą i siłę Francji, że berło przewodnictwa w Europie, uchwycą Prusy, decydując już za wczasu o oderwaniu od Francji dwóch pięknych prowincji.

Ale lud francuzki obudził się za przykładem Paryża z długiego letargu, strząsł z siebie pył i błoto cesarskiego rządu i stanął do nierównéj już walki z całym zasobem gorącego patrjotyzmu z całą zaciekłością ludu, broniącego swéj wolności, niepodległości i swych ognisk domowych.

I oto nowe rozczarowanie i nowe zawody. Szczęśliwy zwycięzca, który już marzył o zupełnym rozbiorze Francji, znajduje silniejszy opór ludu, a szala zwycięztwa zaczyna się znów ważyć i bardzo łatwo może się stanowczo przeważyć na stronę Francji.

Niespodziewany opór wywołuje zaciekłość Niemców i zdumiona Europa może w XIX. wieku podziwiać sceny przypominające zamierzchłe dzieje i okropności.

I znów nowa nauka, że pod tym słabym pokostem cywilizacji naszéj drzemie potężny zasób dawnéj dzikości i że wiek nasz jest jeszcze dalekim od rozwiązania szczytnych zadań, jakie dlań stawiali idealiści rozmaitych narodów.

Zasada „siła przed prawem", która wiecznie istniała — bo samo prawo było wynikiem i czynnikiem téj siły — została właśnie za naszych czasów śmiało wypowiedzianą w całéj swéj nagości.

Zasada ta zwróciła się dziś głównie przeciw ludom, stała się biczem w ręku możnych tego świata, a mówimy to równie o narodach jak i o indywiduach.

Ale zasada ta jest w gruncie demokratyczną, a jeżeli oświata przeniknie głębiéj jak dotąd, stanie się ona właśnie bronią ludów przeciw uroszczeniom tych, których władza opiera się li tylko na tradycji historycznéj czy przywileju.

My Polacy dawno ulegliśmy téj zasadzie, prawa nasze były niezaprzeczone, ale nie mieliśmy i nie mamy dotąd sił do wywalczenia ich.

Rok ubiegły i nam niejedno przyniósł rozczarowanie. Położenie nasze jaśniéj niż kiedykolwiek staje przed oczyma naszemi.

Nadziei w przyszłość naszą tracić nie potrzebujemy, ale trzeba mieć odwagę oko w oko stanąć z tą przyszłością i nietylko dokładnie ocenić nasze położenie, ale mieć odwagę wypowiedzenia sobie samym prawdy.

Na przykładzie Francji widzimy, jaki zgubny wpływ wywiera nieznajomość lub złe ocenienie stosunków i sił nieprzyjaciół, jak i najpotężniejsze mocarstwa i ludy muszą się oglądać za sprzymierzeńcami, jeżeli nie chcą w chwilach niebezpieczeństw zginąć pod ciosami koalicji. Czas nareszcie, abyśmy się nad tém zastanowili.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 1 stycznia.

L. [Z rady miejskiéj — kandydaci — sprawy dziennikarskie — teatr — karnawał]. Rada miejska na ostatniém swém posiedzeniu zajmowała się przeważnie przygotowaniami do wyborów. — Mianowicie przedyskutowano przedłożony przez sekcję projekt regulaminu wyborów. Wybory w myśl powziętych uchwał odbędą się nie jak dawniéj, po dzielnicach, lecz z wszystkich dzielnic razem w mieście; głosowanie trwać będzie dwa dni, ponieważ jest **6000** głosujących; arkusze ze spisem kandydatów sporządzi komitet wyborczy. Jako należący do tego akt uważać należy przyjęcie dra Cukra do gminy lwowskiéj, które uchwalono na wniosek naglący sekcji organizacyjnéj; inaczéj bowiem pan Cukier — bardzo wzięty między mieszczaństwem — nie byłby wybieralnym do rady miejskiéj. — Dr. Rajski, który referował pomieniony regulamin, a którego wymieniają między kandydatami na burmistrza — podziękował radzie za zaufanie, jakie mu okazała rada przez powierzenie referatu o statucie i wyborach.

Podziękowanie to — o ile zauważano, przyjętém zostało bardzo chłodno, tylko w końcu wniósł dr. Jasiński, (kandydat forytowany przez przedmieszczan) podziękowanie dla dra Madejskiego i Rajskiego za gorliwe zajęcie się statutem.

Z początkiem roku następuje nowy zwrot pism perjodycznych; na dziś zaś mało mamy nowin w téj mierze do zapisania. Z nowych pism notujemy tylko: *Przegląd Lwowski* (klerykalny organ) — a jako pendant — mianowicie co do postępowości — nowe piśmidło żydowskie-humorystyczne (!) *Der Jüdische Kikeriki* (czcionkami hebrajskiemi). Z dawniejszych pism przestaje wychodzić z nowym rokiem *Dziennik literacki* — *Unja* zaś wychodzić będzie codziennie.

Dziennik Lwowski w ciągu ubiegłego tygodnia dwukrotnie został skonfiskowany.

W teatrze niemieckim odbyło się w sobotę przedstawienie „Żydówki" na korzyść internowanych Francuzów; widocznie p. Loewe tym czynem chciała się zrehabilitować za wiadome demonstracje prusofilskie, które tyle krwi napsuły u nas w swoim czasie. W początkach b. m. odbędzie się amatorskie przedstawienie na korzyść jeńców francuzkich — z inicjatywy kół tak zwanych „arystokratycznych;" inne przedstawienie na ten sam cel odbędzie się w kole prywatném.

Karnawał rozpoczął się wczoraj dość ochoczo zabawą w kasynie mieszczańskiém i wieczorkiem na strzelnicy „Orła białego." — O innych projektach karnawałowych nic jeszcze nie słychać.

Wiedeń. Autonomiczna zdobycz Tyrolu pod względem rozporządzalności obroną krajową, nie przestaje wywoływać najwścieklejszych krzyków centralistów. Myśmy fakt ten powitali jako sprawiedliwy, żałując, — że tylko Tyrolowi to dotąd się udało. Zasada autonomji ma właśnie to do siebie, że tu wcale nie bierzemy w rachunek ultramontanizmu tyrolskiego, a idzie nam tylko o polityczne prawa kraju. Tak samo dziennikarstwo czeskie winszuje Tyrolowi zwycięstwa, bo każda autonomiczna zdobycz, któréjkolwiek prowincji przechyla szale w procesie konstytucyjnym w Austrji na rzecz federacji i równouprawnienia krajow.

— Jak dalece Niemcy liczą na to, że Bismark ponownie hr. Beusta i Austrję oszukać zdoła, ciekawą ilustrację do tego podaje berlińska *Bank u. Hnd. Ztg.*, która z dobrego źródła zapewnia, że oprócz depeszy poseł pruski zapewnił ustnie hr. Beusta, że Prusy gotowe są wspierać Austrję w jéj walce z panslawizmem. To znaczy, że gotowe są wpływu swego używać na podtrzymywanie hegemonji niemieckiéj w Austrji, na podtrzymywanie dalsze polityki wewnętrznéj *pour le roi de Prusse*, któréj zadaniem jest w obu połowach państwa kraje słowiańskie przypierać do muru z energją konstytucyjną (sic).

Peszt. Komisja sześciu wybrana przez delegację węgierską do rewizji zapasów i magazynów wojskowych, rozpoczęła już swoje czynności. Pierwsze oględziny wypadły, jak donoszą, wcale niezadawalniająco co do trwałości materji rozmaitych rekwizytów.

Hr. Andrassy wyjechał do Wiednia w sprawie ostatecznego ułożenia instrukcji dla austrj. pełnomocnika na konferencjach w Londynie, a głównie co do ujść Dunaju, w czém Węgry bezpośrednio są interesowane.

— Delegacje podejmują w tym tygodniu na nowo swoje czynności. W delegacji rajchsratowéj przypada pod obrady budżet wojskowy i min. spraw zagranicznych. Wymiana czułych depesz z Berlinem usposabia Niemców przychylniéj dla Beusta i zwrot ten odbije się w obradach.

Francja.

Z Paryża 9 grudnia (balonem).

W tych dniach zwiedzałem targi paryzkie i znalazłem, że przecięciowo na pięć bud jest jeszczo jedna otwarta i że wyglądają wcale nie wesoło. Kalafior kosztuje dwa do trzech franków, seler czterdzieści do sześćdziesiąt centymów za główkę, funt grzybów jeden frank ośmdziesiąt centymów, pączek szpinaku jeden frank czterdzieści centymów. Zwierzynę i króliki mogą tylko bogaci ludzie kupować. Pan Joigneux, agronomiczna powaga we Francji i główny nadzorca uprawy jarzyn w Paryżu, oświadczył, że roboty około zapewnienia Paryżowi jarzyn przez ciąg oblężenia, zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Podług jego metody jarzyny będą przyrządzane i niezadługo na targach paryzkich pokaże się wynalazek tego agronoma. Bardzo jest możebném, że i późniéj, kiedy się oblężenie skończy, przyrządzanie jarzyn daléj prowadzone będzie. Nie ma zatem tak wielkiego nieszczęścia, jak mówi przysłowie, żeby nie mogło jakiego szczęścia pociągnąć za sobą. Onegdaj udało się dwom śmiałkom przedostać przez linje niemieckie i przywieść do Paryża znaczną ilość listów. Jeden z nich przyniósł z sobą 700 listów, a drugi był wysłańcem od jen. Bourbaki. Wczoraj znowu się udało pewnemu człowieki dostać do Paryża. Wyszedł on z Rouen i przeniósł 1,400 listów, pobrawszy od każdego jako porto po dwadzieścia franków.

Bordeaux 18 grudnia.

Wszyscy oczekują tu ważnych wypadków; ale jakich — nie wiemy; wiadomości było w tych dniach bardzo mało. Balon, który spadł wczoraj pod Honfleur, przywiózł wprawdzie wiele listów z Paryża, ale te jeszcze nie wszystkie tu doszły. Z innych depesz wiadomo nam, że usposobienie w Paryżu jest doskonałe.

Paryż wie o wszystkiém i można zaręczyć, że nie upadnie na duchu nawet wśród niepomyślnego obrotu rzeczy.

Wczorajsza depesza podprefekta Havru nadesłana tutaj, narobiła wiele halasu, depesza donosiła bowiem, że Trochu jest w Wersalu, a Ducrot w Chartres; ludność w Bordeaux nie wątpiła na chwilę o prawdziwości depeszy, rozumie się, że wkrótce potém nastąpiło rozczarowanie.

Zaniepokojeni jesteśmy niepewnością, co robi i gdzie jest Gambetta. Mieszkańcy Bordeaux gubią się w tysiącznych przypuszczeniach, wierzą jednak w Gambettę i są przekonania, że zrobi ostateczne wysilenie dla uratowania ojczyzny.

Wczoraj obiegała tu pogłoska, że komunikacja z Tours została przerwaną, dziś nadeszły ztamtąd listy i dzienniki, ale pociąg, który je wiózł, potrzebował 45 godzin do przebycia téj drogi; w skutek tak znacznego opóźnienia urosła zapewne pogłoska o przerwaniu komunikacji.

Dzisiejszy *Monitor* zamieścił na czele rubryki urzędowéj uwagę, w któréj przypomina, że artykuł 209 kodeksu prawa wojennego ustanawia karę śmierci, utratę stopnia wojskowego, jeżeli komendant twierdzy odda takową nieprzyjacielowi bez poprzedniego użycia wszelkich możebnych środków obrony. *Monitor* zawiadamia następnie, że wkrótce zbierze się w Bordeaux komisja śledcza, która roztrząśnie powody kapitulacji Strassburga i Metzu i wezwie wszystkich, którzyby w téj spawie posiadali wiadomości, do bezzwłocznego udzielania tychże ministowi wojny.

Bordeaux 19 grudnia.

Donosiłem wam poprzednio o pogłosce, jakoby Juljusz Favre miał tu przybyć balonem, lub na innéj drodze, to jest z listem glejtowym od Bismarka. Pogłoska ta ucichła, ale na jéj miejsce powstały inne utrzymują jedni, że Favre zjedzie się tu z Gambettą dla naradzenia się nad ostatecznemi środkami obrony, drudzy dla ułożenia z członkami delegacji warunków do zawieszenia broni.

O ile nam wiadomo, nie zajęli jeszcze Prusacy Tours. Rada wojenna w Bourges zostanie przeniesioną na skutek dekretu do Moulins. W tutejszych kołach rządowych zaprzeczają stanowczo pogłosce o powtórnych rozruchach w Paryżu.

Przy braku wiadomości, jaki istnieje obecnie w Bordeaux, jesteśmy zalani rozlicznemi pogłoskami; telegramy, które dochodzą tu nawet z podpisem Gambetty, są sfałszowane lub zmyślone.

Fałszywą była depesza z Havru, donosząca o zwycięzkiéj bitwie pod Paryżem, a która napełniła mieszkańców Bordeaux radością i zapałem nie do opisania; rówież fałszywą depesza wysłana przez gołębia do Paryża, przedstawiająca stan prowincji jako opłakany i rozpaczliwy. Łatwo pojmiecie, jak trudno jest w podobnym stanie rzeczy zebrać prawdziwe wiadomości.

Laurier w powrocie z Londynu [illegible] był dziś do Bordeaux.

Nie potrzebuję wam mówić, ile o[illegible] znakomitości zjechało do Bord[illegible]. Emigranci z okolic przybywają nieustannie. W teatrach codzień przedstawienia i zawsze pełno osób. Wczoraj w teatrze francuzkim grano komedję Ponsar[illegible] w któréj występowało kilku artystów [illegible]atrów paryzkich.

List otwarty byłego ministra L. Filipa Guizota do członków rządu obrony narodowéj: (Ciąg dalszy.)

Rzeczpospolita jest dzisiaj naszym rządem. Wybitniejsi nasi mężowie stanu są po większéj części republikanami nie od dzisiaj, lecz od wczoraj; nie przez okoliczność, lecz z przekonania. Wiele jest rodzajów republikanów; ja rozróżniam trzy rodzaje: republikanów rozważnych i politycznych, którzy godzą się ze społeczeństwem obecném i nie chcą zmieniać raz zaprowadzonéj formy rządu; republikanów-fanatyków, nasiąkłych zasadami i namiętnościami rzeczypospolitéj z roku 1792; republikanów-marzycieli, którzy dążą nietylko do rządu republikańskiego, lecz jeszcze do przewrotów socjalnych, którzy pojmują naturę ludzką i społeczeństwo inaczéj jak Pan [illegible] stworzył i jak są w rzeczywistoś[illegible] na teraz pomijam republikanów fanaty[illegible] z roku 1792 i republikanów marzących o przyszłym przewrocie socjalnym. Zwracam się jedynie do republikanów rozważnych i politycznych: z nimi jedynie zapuszczam się w rozprawy w kwestji wyborów i zebrania zgromadzenia narodowego. Czemuż oni w chwili nowéj próby z zaprowadzeniem rzeczypospolitéj tak mało okazują gorliwości dla doprowadzenia do skutku takiego zgromadzenia? Otóż dlatego, że się obawiają iż nie są republikanami, a przynajmniéj nie dość stanowczymi republikanami na to, aby pracować szczerze nad zaprowadzeniem rzeczypospolitéj. Obawiają się zgromadzenia wskroś konserwatywnego, więcéj zajętego wewnętrznym pokojem niż chciwego przewrotów socjalnych, skłonnego więcéj do nieufności w pomyślny skutek niż przekonanego o wartości rzeczypospolitéj; obawiają się, żeby poza republikanami rozważnymi i miłującymi porządek nie ukazali się republikanie-fanatycy z r. 1792 i republikanie-socjaliści, sprzymierzeńcy daleko więcéj niebezpieczni aniżeli pożyteczni i dający powód do obawy bardzo naturalnéj dla rzeczywistéj, prawéj Francji.

Pewna dowcipna kobieta powiedziała o takich duchach: „Co do mnie, nie wierzę w takie duchy; ale jeśliby był najmniejszy powód obawiać się ich, Francja w takim razie ma wielki powód mieć strach przed niemi i odpychać od siebie nawet ich cienie; bo nigdy żaden naród nie był więcéj uciskany, więcéj dziesiątkowany i więcéj deptany, jak naród nasz za czasów panowania teroryzmu."

Republikanie rozważni naszéj epoki nie mylą się, niepokojąc się usposobieniem tak mało republikanckiém wielkiéj części Francji; kraj, który podniesie lub znosi jakąkolwiek rewolucję, nie czyni tak od razu rozbratu z całą swą przeszłością, częstokroć burzliwą i pożałowania godną, lecz długotrwałą i chwalebna. Rzeczpospolita zresztą w swych dwóch pojawieniach się między nami niedość celu swego dopięła i niedość długo trwała, aby powrót jéj mógł natchnąć wielkiém zaufaniem i wielką nadzieją. Jéj stronnicy obecni mylą się jednakże co do właściwéj doniosłości przychylnego usposobienia narodowego dla formy rządu republikańskiéj i co do niebezpieczeństwa, która téj formie może zagrażać ze strony czy [illegible]

Trzeba bowiem uważać, że rząd raz [illegible]

Tygodnik krakowski.

Nowy Rok z trzaskiem mrozów nam zawitał — co nie powstrzymało jednak powodzi powinszowań — o ile dawni kljenci w Rzymie szczęśliwsi byli od kljentów dzisiejszych — projekt listów pochwalnych dla gratulujących — pytanie z pamiętników pośmiertnych Hamleta: „dlaczego my się cieszymy? — przypomnienie wiersza Krasickiego: „Płakał ojciec że stary, płakał syn, że młody" — dlatego najlepszą byłaby ruchoma metryka — na zakończenie: tableau z żywych słów tygodnika krakowskiego stosowne do okoliczności.

Kiedy mam zaszczyt pisać dla was kochani czytelnicy ten tygodnik, brzmią mi jeszcze w uszach słowa, jakiemi Nowy rok hojnie mię nakarmił. — Przez cały dzień dzisiaj nie słyszałem nic innego, tylko na rozmait[illegible] warjanty życzenia Nowego Roku. N[illegible]tyka musiała na chwilę ustąpić przed tym nowym przybyszem, który tak nagle i zuchwale zajął terytorjum, jeszcze wczoraj posiadane ze wszystkiemi prawami i przywilejami przez ś. p. rok 1870. Gdybyście mię zapytali, czy przez te dwadzieścia cztery godzin Prusacy wzięli Paryż, albo Francuzi balonami przypuścili szturm na Berlin, albo też wreszcie czy dyrektor teatru krakowskiego wprowadził na repertoar sztukę nietłumaczoną — nic a nic na to bym nie odpowiedział, i wszystkiemu temu dzisiaj gotówbym uwierzyć, jako człowiek zacofany, nie wiedzący nic o świecie oprócz tego, że na Nowy Rok trzeba winszować i słuchać pewinszowań.

Te życzenia tak obficie dziś szafowane zrobiły mię (jak mam błogą nadzieję tylko na pewien czas) niejako umysłowym automatem — coś naprzykład w rodzaju papugi, która tylko to wciąż gada, co się przez długi czas o jéj uszy obija. Przyznam się, że to nie jest stan bardzo przyjemny, i niekiedy człowieka na niemały wstyd naraża. Tak mi się też zdarzyło dzisiaj, gdym szedł a raczéj pędził (20 stopni mrozu!) koło kościoła P. Maryi. Spotykam mojego przyjaciela, — bardzo porządnego człowieka, tak dalece, że co najmniéj trzech nie tak bardzo porządnych w jego surdut by się zapięło. Nagle mój przyjaciel poślizguje się, traci równowagę i zaczyna w powietrzu obiema rękami młynka wywijać. Ja zaś cóż robię? oto rzucam mu w téj krytycznéj chwili na pomoc to jedno słówko, którém przepełniona była moja dusza, i wołam na cały głos: „winszuję"... Reszty nie pozwolił mi dokończyć mróz — który mi wcale niedelikatnie usta zamknął. Ale to co powiedziałem zdaje się wystarczyło. Dopiero uszedłszy z jakie dziesięć kroków zaczerwieniałem się po same uszy, (na co pozwalał mój kołnierz dobrze nasunięty) gdy sobie przypomniałem, że właściwie winszowałem mojemu przyjacielowi téj niewygodnéj pozycji — gdzie człowiek nie jest panem swoich nóg a życzyłem mu chyba złamania karku.

Podobnoć wszystkie te urzędowe życzenia nie mają więcéj sensu i wartości jak moje niefortunne powinszowanie, a owym kljentom rzymskim, którzy tego dnia składali czołobitność swym patronom, nie mamy być za co wdzięczni, że nam ten zwyczaj zostawili. Dobrze jeszcze było tym kljentom biegać z ulicy na ulicę, z domu do domu, bo przecież jak dzisiaj tak i wówczas w Rzymie musiało być cieplej niż u nas. Ale niechnoby który narzucił na siebie wiatrem podszyty fraczek, lekkie paletko i lakierki i puścił się w takiem ubraniu na wędrówkę dokoła miasta przy dwudziestostopniowym mrozie, zobaczylibyśmy czy doprowadziłby tak wysoko cnotę poświęcenia się jak niejeden z nas wczoraj. Zaiste gdyby zasługi były przez świat sprawiedliwie oceniane, wszyscy gratulujący tegoroczni, powinniby co najmniéj otrzymać listy pochwalne, w których wyraźnie to byłoby „podniesione" (styl dyplomatyczny), że kiedy w piersiach im marzło, słowa ich były gorące—że kiedy w duszy klęli, mowa ich była jako miód słodka.

I w istocie, czego my sobie winszujemy, i dlaczego się cieszymy z nadejściem Nowego Roku. Ten zwyczaj musiał wynaleźć chyba jakiś żartowniś, co sobie wiecznie podrwiwał ze świata i z ludzi. Na serjo rzeczy biorąc, powinniśmy raczéj tego dnia zaciągać na głowę kaptury i ze spuszczonémi oczami witać się jakiem „memento", jak to podobno gdzieniegdzie po klasztorach przez cały rok robią. Cieszyć się nie ma z czego, że nam znowu jeden rok więcéj przybył na kark; wszakże na świecie coraz to gorzéj, a nieraz lepiejby było odjąć sobie a nie dodać tych kilka latek, co tak szybko upływają, jak o tém dobrze wiedzą panny i kawalerowie w pewnym wieku.

Lubo na świecie i pod tym względem nie ma stałéj reguły, trudno wiedzieć, czy lepiéj być starym czy młodym, i niepodobieństwem jest dociec, kiedy właściwie przypada ta błogosławiona pora życia ludzkiego, w któréj człowiek ma najwięcéj szansy podobać się ludziom, od czego wszelka karjera na téj ziemi zawisła. Mam jednego znajomego, który ile razy chciał się ożenić, panny odpowiadały mu, że za stary, a ile razy starał się o jaką posadę publiczną, odpowiednie władze dawały mu kosza z tego jedynie p[illegible] że za młody.

Bądź jak bądź jednak nie ma wię[illegible]kszego tyrana jak moda, a ponieważ mo[illegible]da powinszowań na Nowy Rok przetrwa[illegible]ła nawet panowanie Napoleona i da Bó[illegible] przetrwa Wilhelma Pobożnego, a niest[illegible]ty i wszystkich kronikarzy tygodniowych więc nie pozostaje mi nic innego jak [illegible] chylić przed nią głowy i do was [illegible]go serca zawołać; Szczęśliw[illegible] Roku! „Oby.... oby!..." Wz[illegible] pozwala mi dokończyć, ale [illegible] czytelnicy sami najlepiéj w[illegible] sobie macie życzyć, więc b[illegible]skawi wyręczyć mię w tym[illegible] choćby w cichości swego [illegible]zmę te życzenia z chęci[illegible]nek.

[illegible] kraju, czy ze strony zgromadz[illegible]go reprezentantów. [illegible] prowadzony, byle sam siebie nie obalił, [illegible] za naszych czasów jest wypadkiem [illegible] pospolitszym, wywrócony bywa tylko [illegible]ez swych nieprzyjaciół lub swych ja[illegible]ch współubiegających się. Przechodzę [illegible] wszystkich rzeczywistych rywalów rzeczypospolitéj; nie mogę dostrzedz żadnego, którymby jéj mógł być niebezpiecznym.

Słowo tylko o drugiém cesarstwie i bonapartyzmie. Mówią, że za granicą słudzy jego ruszają się i szukają dla niego u obcych mocarstw możności powrotu. Nie nam w tém przyjemności mówić o [illegible] ciężonych własnemi błędami; szanuję nieszczęście, choćby nawet zasłużoene; lecz można się odezwać do Francji, nie uchybiając prawdzie ani przyzwoitości, z powodu wszelkich usiłowań odnowienia cesarstwa: „Doświadczenie zrobiłaś; wiesz czego się trzymać; tam nie znajdziesz ani chwały, ani mądrości, ani zasługi rządu silnego, ani dobrodziejstw wolności.“

[illegible]gitymiści posiadają dwie siły ważne [illegible]gujące na poszanowanie: własne [illegible] wierność tym zasadom; lecz te [illegible] dzisiaj tylko siłami opozycji i biernego oporu, a nie siłami popychającemi do czynu. Legitymiści mogą szkodzić zaprowadzonemu rządowi, lecz nie mogą sami przez się zaprowadzić własnego rządu; czasy sprzysiężeń i powstań już dla nich minęły. Teraz mogą tylko coś zdziałać, łącząc się do życzeń i do ruchów narodowych, czy to chodzi o sprawy kraju wewnętrzne, czy o zewnętrzne. Będąc monarchistami i konserwatywnymi, mają obowiązek być zarazem liberalnymi i patrjotami, tj. zająć odpowiednie miejsce i wziąć odpowiedni udział w sprawie nowéj Francji, w sprawie zaprowadzenia rządu wolnego, bo są naturalnymi (?) sprzymierzeńcami porządku na łonie wolności.

Wiedziony podziwienia godnym instynktem, p. Berryer odznaczał się w sztuce przysłużenia się tym sposobem swemu stronnictwu i do utrzymania jego na odpowiedniéj wysokości, nadając mu nową postać. W podobny sposób panowie Charette i Chatelineau służą dziś pod sztandarem rzeczypospolitéj, zatrzymując mundur, w którym służyli papiestwu. Cieszę [illegible]go dla nich i dla nas. Dom Bur[illegible] byłby mógł, łącząc się cały pod [illegible]arem narodowym, przybrać stanowisko nowsze i silniejsze i odmłodzić się zamiast się osłabić. Lecz nie umiał tego uczynić. Książe Chambord pozostaje z godnością pretendentem do tronu, lecz pretendentem odosobnionym i bezsilnym, przeznaczony na wyczekiwanie bezczynne, sam nie mając wiele nadziei.

Książęta z domu Orleańskiego są książętami, lecz nie pretendentami. Powiedzieli to i dowiedli tego sami w czasie i po roku 1848. Ani w saméj chwili upadku, ani podczas republiki, ani w czasie drugiego cesarstwa nie przedstawiali się [illegible] jako spadkobiercy tronu.

Nie wydaję sądu, nie ganię, nie pochwalam ich zachowania się — przypominam je tylko. Zawsze gotowi służyć Francji, nie dopominają się żadnego prawa do rządzenia nią; więcéj jeszcze: żądali od rzeczypospolitéj upoważnienia do służenia jéj; a ponieważ są wskróś mężami honorowymi, więc gdyby rzeczpospolita była od nich zażądała przysięgi na wierność i gdyby ją byli złożyli, toby jéj też byli dochowali. Cokolwiek przedsiębiorą, pozostają i pozostaną książętami, nigdy nie staną się przywłaszczycielami.

Co się tyczy tych, których nazywają orleanistami, to mylnie byłoby nazywać ich stronnictwem. Rządy króla Ludwika Filipa pozostawiły po sobie przyjaciół wiernych, a w kraju poczciwe wspomnienia(?), które już teraz są, a z każdym dniem stają się coraz więcéj ogólnemi i lepiéj zrozumiałemi. Nie utworzyły te rządy więc i nie pozostawiły też po sobie żadnego stronnictwa. Nie można nadać téj nazwy owéj wielkiéj liczbie ludzi porządku i zdrowego zdania, wskróś konserwatywnych i spokojnie liberalnych, którzy od rządu wymagają tego tylko, aby utrzymywał na wewnątrz prawa i sprawiedliwość, na zewnątrz pokój i aby udzielał rozlicznym potrzebom narodowym w téj saméj mierze, jak się rozwijają i w granicach przynależnych im praw, tego zadośćuczynienia, którego się dopominają. To nie stronnictwo; to owa liczna ludność, pracowita, zamożna, zedowolona z swego losu, którą często nazywano *le juste milieu* i która tak ważném jest ogniwem w życiu Francji, któréj przysługuje się tak skuteczuie i jako balast i jako źródło postępu. Ludność ta prawie zawsze zbyt lękliwa, zbyt usłużna, już to dla tych, którzy w imię porządku odmawiają jéj potrzebnych swobód, już dla owych, którzy w imię tych swobód naruszają prawowity jéj spokój. Jest to głównym błę[illegible]ej klasy ludności, że nie umie zażądać, ująć w swe ręce i wykonywać w zarządzie kraju téj miary czynności, wpływu i odpowiedzialności. Zaczyna teraz pojmować tę konieczność i zadawać sobie koło niéj starania; spodziewam się, że z każdym dniem pójdzie śmieléj na téj drodze.

Lecz cóżby się było stało z drugiém cesarstwem, coby się stało z obecną rzeczpospolitą, gdyby ta prawdziwa i uczciwa Francja była odmówiła owemu ce[illegible] albo odmawiała teraz rzeczypo[illegible] swego współdziałania? Dzięki to [illegible]półdziałaniu istniały różne rządy, [illegible] niejaki u nas wytrwały; a nie [illegible] żadnemu z rządów. które je[illegible]yszłości nastać mogą, aby u[illegible]chodziły się jako z stronnic[illegible] z tymi, których nazywają [illegible]poznałyby wkrótce błąd [illegible]óźno dla własnego dobra [illegible]dek choćby najgorszego [illegible]a naród, jeżli nie umie, [illegible] dość wcześnie za[illegible] wywrotu

lub przypatrywania mu się z obojętnością.

Jak na dzisiaj, niema rzeczywiście pretendenta zasługującego na obawę ze strony republiki. Nietylko, że w téj chwili walka z najezdnikiem góruje nad wszelkiemi niezgodami i łączy pod jeden sztandar wszystkich synów Francji w wspólnéj sprawie i w wspólném usiłowaniu, lecz nawet, gdy ta walka będzie już ukończoną, gdy będziemy tylko jeszcze zajęci między sobą własnemi sprawami i wtedy jeszcze rzeczpospolita wytrwałaby z temi zaaobami siły i przychylności, które posiada; jeźli jéj się powiedzie w téj wojnie, którą obecnie podtrzymuje, wtedy wyświadczy nam prawdziwą i wielką przysługę wobec najezdników; czy będzie zdolną pozostać formą rządu odpowiednią dla Francji? Czy da nam tylko panowanie burzliwe i niepewne jednéj sekty politycznéj i jednego stronnictwa rewolucyjnego, czy téż potrafi stać się rządem stałym, pogodnym, popierającym wszelkie prawa, prawdziwie wolnym dla wszystkich?

Na łonie pokoju, gdy rozpoczniemy pracę nad wygojeniem się z ran zadanych, wtedy kwestja ta pozostanie do rozwiązania, a rozwiązanie to zależeć będzie od zachowania się rządzących samych, a nie od ich nazwy; republikanie rozstrzygną na dobrą lub na złą stronę o losie i o przyszłości rzeczypospolitéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Rossja.

— [Rozmowa w sprawie czarnomorskiéj korespondenta gazety *New-York-Herald* z rossyjskim posłem w Waszyngtonie — siły kozaczyzny dońskiéj.]

List korespondenta wspomnianéj gazety amerykańskiéj, datowany d. 16 grudnia, rozpoczyna się od tych słów: „W dzisiejszém krytyczném położeniu Europy, kiedy miljony wyuczonych automatów wprawiono w ruch i kiedy ministerjum angielskie stało się „wilczą jamą“, w tym czasie kilka słów wyrzeczonych przez reprezentanta jednego z wielkich mocarstw, które wywołało owe powszechne wstrząśnienie, będzie miało pewną wartość.“ Daléj korespondent podaje swą rozmowę z p. Katakazi, posłem rossyjskim w Waszyngtonie.

P. Katakazi powiedział: Mocno żałuję, że moje urzędowe stanowisko nie pozwala dać panu dokładniejszego pojęcia o nieporozumieniu Anglji z Rossją. Mogę jednak go upewnić, że Rossja ani na jotę nie odstąpi od swych żądań i w razie potrzeby będzie mogła poprzeć je energiczniéj.

Korespondent: W jednéj naszéj gazecie podano wiadomość, jakoby pan drogą dyplomatyczną starałeś się o poparcie moralne ze strony naszego rządu w sprawie czarnomorskiéj i wypowiedziałeś życzenie, żeby Stany zjednoczone miały swego przedstawiciela na konferencji; czy ta wiadomość jest prawdziwą?

Katakazi: Wiadomość powyższa jest czystym wymysłem; wprawdzie w jesieni byłem w Bostonie, ale o sprawie czarnomorskiéj z p. Somnerem ani słowa nie mówiłem, ponieważ jeszcze nie była podjętą. My poparcia wcale nie potrzebujemy, lecz je przyjmiemy, jeżeli grzecznie ofiarujecie; je nie wątpię, że sympatje ludu amerykańskiego są po stronie zasad samorządu, postępu i wolności żeglugi, do czego my właśnie dążymy na wschodzie.

Koresp.: Czy prawda, że zapał wojenny panuje w Rossji i żeście zupełnie gotowi do wojny?

Katakazi: Podobne usposobienie ludu nie można nazwać zapałem wojennym. Naród rossyjski nie pragnie wojny dla saméj wojny, ale pójdzie wszędzie za swym ubóstwianym monarchą, broniącym tak gorliwie praw swego narodu.

Koresp.: Dzisiejszy numer *Heralda* pisze o zaprowadzeniu nowéj broni w armji rossyjskiéj, którato broń ma być najdoskonalszą. Czy to ma jakąś faktyczną podstawę?

Katakazi: Nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Oprócz tego my mamy jeszcze innego rodzaju broń, jest jednomyślny zamiar 80 miljonów popierania swych praw i gotowość do wszelkich ofiar.

Koresp.: Czy prawda, jakoby pomiędzy Rossją i Prusami istniało porozumienie?

Katakazi: O tém powinienem zamilczeć. Moje stanowisko urzędowe nie pozwala odpowiedzieć na to pytanie.

Dońskie wiadomości wojskowe wyrażają swe najżywsze współczucie rządowi za podjęcie sprawy czarnomorskiéj, a chcąc zapewne tym objawom nadać większą wartość, wyliczają siły, jakie Kozaczyzna dońska może wystawić na obronę państwa w razie potrzeby. W roku 1812 kozaczyzna wyprawiła na pole walki 60,000 żołnierzy; w wojnie krymskiéj liczba kozaków w czynnéj służbie wynosiła 84 pułki i 14 baterji artyterji, co stanowi 80,000 żoł. Obecnie zaś siły jéj składają się z 76,000 ludzi w służbie czynnéj, z 17,500 urlopników i 72,000 dymisjonowanych. Jeżeli odliczymy pewien procent na chorych i starców, to ziemia dońska może co najmniéj ofiarować do rozporządzenia rządowi, tak przynajmniéj upewnia organ tego kraju, 120,000 wojska uzbrojonego własnym kosztem.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Na miejsce 10 członków rady powiatowéj w **Skałacie** wybranych z grupy większych posiadłości, którzy mandatów nie przyjęli, rozpisuje się wybór uzupełniający dziesięciu członków tejże rady powiatowéj z grupy większych posiadłości na dzień 21 stycznia 1871 r.

Wybór ten odbędzie się w oznaczonym dniu w miejscu ustawą (§§. 12, 13 i 14 ust. wyb. pow.) przepisaném; o godzinie i miejscowości na wybory przeznaczonéj, zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:*

Z Kollekty w Obertynie złożyli: Anna Michałowska, Jan Jaworski, Filomena Grabowska, ks. Horwath Michał, Roman Burnatowicz, Mikołaj Teodorowicz, Henryk Hołyński, Jakób Bohusiewicz, Ant. Szadbej, Jędrzéj Mikulski, Robert Szczepański, Mik. Łukasiewicz, Schmil Baran, Ja, po 1 złr.; Stan. Krasucki, Jan Janocka, po 50 cent. Z uszanowaniem:

Wacław Kostkiewicz.

Na wczorajszém posiedzeniu wydziału kasynowego zebrano kwotę 7 złr. 60 c. na rannych Francuzów, które świetnéj redakcji do dalszego odesłania w załączeniu przesyłam.

Oświęcim, dnia 31 grudnia 1870 r.

Nowogrodzki, prezes kasyna.

P. Szymonowicz Joanna 1 złr. i ciepłe ubranie dolne, Józef Macewicz z Glinik 1 złr., czytelnia miejska w Nowym Sączu 5 złr.

Telegramy wysłane z Wiednia 31 grudnia o godz. 12 min. 50 **w południe,** doręczono nam o g. 11 m. 40 **wieczór;** wysłane z Wiednia 31 grudnia o godz. 1 m. 45 w południe, doręczono nam **nazajutrz** 1 stycznia o g. 12 m. 20 w południe; wysłane 1 stycznia o g. 1 m. 30 **w południe,** doręczono nam o godz. 9 m. 49 **wieczór.** Szły więc tak długo lub dłużéj jak koléj, jako spóźnione tracą wszelką wartość, a jednak rząd bierze za nie pieniądze. Zarząd telegraficzny twierdzi, że były przerwy w komunikacji — tymczasem inne telegramy urzędowego biura korespondencyjnego dochodziły na czas. Jesteśmy cierpliwi, ale bądź co bądź na takie gospodarstwo z pieniądzmi i interesami stron musi się znaleźć sposób. Na dziś tylko tę uwagę zapisujemy.

Nareszcie ruszyły się sfery te, które same przez się i przez koligacje znacznemi funduszami rozporządzać mogą — aby przyjść w pomoc rozproszonéj emigracji naszéj i w tym celu zawiązał się w Krakowie komitet *ad hoc* pod prezydencją hr. Piotra Moszyńskiego. *Lepiéj późno jak nigdy.*

Z powodu mrozów.—Dyrekcja szkoły św. Barbary zawiadamia nas, że z przyczyny dokuczliwego mrozu do czwartku przynajmniéj wstrzymane będą lekcje. Na razie zaś, gdyby we czwartek zimno nie ulżyło, natenczas aż po Trzech Królach zgromadzą się dopiero dzieci po uprzedniém w dzienniku zawiadomieniu.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie. — W poniedziałek dnia 2 stycznia w muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém, rozpoczęły się na nowo po ferjach świątecznych wykłady popularne płatne na wydziałach sztuk pięknych, nauk przyrodniczych, nauk handlowych, a we wtorek d. 3 stycznia w wydziale nauk historyczno-literackich. — W niedzielę dnia 1 stycznia wykładów niedzielnych nie było, lecz takowe będą miały miejsce dnia 6 stycznia na Trzech Króli w zwyczajne popołudniowe godziny od 4—6, o czem dokładniejsza wiadomość będzie podana w swoim czasie.

W tow. gimnastystyczném Orzeł biały otwarto z początkiem b. r. kurs jazdy konnéj. P. Piechocki właściciel zakładu ekwitacyjnego, chcąc skutecznie poprzeć usiłowania tow., zniżył dla członków „Orła białego“ opłatę za cały kurs nauki t. j. za 18 lekcji na 6 złr., które nawet w 2-ch lub 3-ch ratach uiszczać można. Spodziewać się należy, że tak łagodne warunki skłonią przedewszystkiem młodzież do korzystania ze sposobności i licznego przystępywania do towarzystwa.

Pożary. — W sobotę koło godz. 6 wieczorem spostrzeżono z ulicy pożar na 3 piętrze w Krzysztoforach. Zawiadomiona o tém straż ogniowa natychmiast się tam udała, a po wybiciu drzwi od mieszkania, zastała w pokoju palące się biurko z papierami. Ogień zaraz ugaszono.

W niedzielę o godz. 9 wieczorem wszczął się pożar w kamienicy p. Kaspra Reinera przy ulicy Szewskiéj. Kiedy straż ochotnicza nadbiegła, ściana pruska i sufit w mieszkaniu na 2 piętrze już stały w płomieniach. Po wyrąbaniu kawałka ściany i sufitu niebezpieczeństwo minęło. [Ogień powstał od rury piecowéj, przypierającéj do ściany pruskiéj która się zajęła.

† **Hilary Odrobiński** sierżant b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari,* zmarł we Lwowie w 57 roku życia.

Konkurs. Ministerstwo oświaty rozpisało konkurs na stypendjum z fundacji Ludwika barona Haber-Linsberga dla uczniów szkoły sztuk i przemysłu w c. k. austrjackiém muzeum. O to stypendjum ubiegać się mogą uczniowie ze wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa ale przedewszystkiem uwzględnieni zostaną uczniowie pochodzący z niższéj Austrji. Na rok szkolny 1870/71 wypisało ministerstwo z tego funduszu cztery stypendja po 210 złr. Ubiegający się o te stypendja kandydaci mają podania swoje przesłać najdaléj do 15 stycznia 1871 r. do dyrekcji muzeum dla sztuki i przemysłu, Wiedeń, miasto, Ballplatz. W podaniu tém, kandydaci przedstawić mają przebieg studjów swoich, które w ogólności odpowiedzieć mają postanowieniom §. 12 statutów szkoły i przemysłu, a przytém przedstawić mają swoje osobiste stósunki. Do podania należy daléj dołączyć dowody niewątpliwego talentu i powołania do tego zawodu. Wszyscy kandydaci, którzy przyjęci być mają do tego zakładu, muszą złożyć egzamin wstępny z rysunków lub sznycerstwa i modelowania. Stypendja te udzielane będą na rok jeden i wypłacać się mają w miesięcznych ratach. [Kwit podpisywać ma dyrekcja powyższéj szkoły, co nastąpić może tylko wtedy i jeżeli stypendysta okaże uzdolnienie i pilność.

Okropny wypadek. W Medenicach w powiecie drohobyckim, utopiła 15 listopada zarobnica swego ośmioletniego syna z nieprawego łoża. Biedny chłopczyna rzucony przez matkę dwa razy do rzeki, wypłynął z niéj i prosił matkę, by go nie topiła. Matka związała mu ręce w tył i rzuciła go po raz trzeci do rzeki, w któréj istotnie utonął.

Czwartoroczne sprawozdanie z czynności bibljoteki polskiéj w Rumunji.—Niemal do cudów zaliczyćby należało, że instytucja dorywczemi składkami na emigracji od czterech lat nie tylko istnieje ale nawet w tak krótkim czasie wielce się rozwinęła. Mimo rozproszenia Polaków w Rumunji a faktycznego indifferyntyzmu bibljoteka świadczy, że dużo jest jeszcze żywiołu jędrnego, szczeropolskiego pomiędzy nami. Na nim tedy budując śmiało patrzymy w przyszłość i tuszymy sobie, że z czasem wszyscy rodacy, którzy nie wyparli się pochodzenia swego, uznają ważność bibljoteki, téj jedynéj naszéj skarbnicy narodowéj istniejącéj na gościnnéj ziemi Rumunów — i wedle możności nad jéj rozwojem pracować będą.

Kraj przez ludzi dobréj woli i w r. b. starał się o zwrost tułaczéj książnicy. Prawie wszystkie redakcje z Galicji i zaboru pruskiego zasilały bibljotekę czasopismami i książkami. Z opiekunów zaś szczególnie czynnymi byli: J. I. Kraszewski, M. Darowski, dr. Libelt, dr. Kopernicki i pułk. Kopernicki. Czasopisma otrzymywaliśmy darmo: *Tydzień, Kraj, Dziennik polski, Gazetę narodową, Mrówkę* wraz z *Bibljoteką, Dziennik literacki, Kalinę, Sobótkę, Przegląd polski* (tylko półrocze I-sze), *Tygodnik lekarski, Rolnika galicyjskiego i z Prus zachodnich;* za częściową opłatą: *Dziennik poznański, Szkołę, Strzechę, Bibljotekę romansów i powieści.* J. I. Kraszewski i K. Forster ofiarowali swe dzieła nakładowe, wielu innych mniejsze poprzesyłali dary. Tak zasłużonym w dobréj sprawie mężom składamy w imieniu człoków bibljoteki serdeczną podziękę, publiczności zaś przedkładamy niniejsze sprawozdanie, jako dowód, że uczynność obywatelska ludzi dobréj woli znalazła silny oddźwiek i padła na serca spragnione wiedzy i wieści ze stron ojczystych, jako zachętę i przypomnienie, aby coraz większe koło rodaków w kraju i na emigracji wspierało instytucję bibljoteki polskiéj w Rumunji.

Dochody bibljoteki:	
Remanent z r. 1869	46 fr. 33 c.
Czysty dochód z loterji	74 „ — „
Czytelnia i gmina Michaleny	66 „ 95 „
„ Bukareszt	62 „ 96 „
„ Niame	34 „ 45 „
„ Jassy	154 „ 43 „
Nadzwyczajne od opiekunów i t. d.:	
a) Na rzecz bibljoteki	50 „ 15 „
b) Na W. Heltmana	10 „ 64 „
Razem	500 fr. 1 c.
Rozchód bibljoteki:	
Kupno książek	228 fr. 38 c.
Oprawa	33 „ 20 „
Na czasopisma	25 „ — „
Koszta przesyłkowe książek i korespondencja	51 „ 33 „
Nadzwyczajne:	
a) Na W. Heltmana	34 „ 39 „
b) Zwrot na inny cel przeznaczonych	12 „ — „
c) Wsparcie 1-mu z członków	3 „ — „
Razem	377 fr. 20 c.
Zostaje więc remanentem na rok 1871	122 fr. 21 c.

Liczby są wedle tegoczesnych pojęć najwymowniejszym argumentem wartości działania ludzkiego. Przypominamy tedy, że w końcu pierwszego roku istnienia bibljoteki było około 300 tomów a zaledwie 300 fr. dochodu, w drugim roku 387 fr., zeszłego 469 fr., obecnie zaś 500 frank. i przeszło 900 tomów po większéj części dzieł wyborowych. Nie wchodzi w rachunek przeszło 100 dzieł, któreśmy darowali czytelniom w kraju. *Sapienti sat!*

Jassy, dnia 31 grudnia 1870 r.

Zarząd bibljoteki polskiéj w Rumunji:
Ks. *Chwała.* Dr. *Łukaszewski.*
Dr. *Otremba.* *W. Słoniński.*

Adres zarządu: „*Dr. Łukaszewski à Jassy (Moldavie). Poste restante.*“

Część urzędowa.

— Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie sędziego powiatowego w Zastawnie Józefa Kuppetz w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Sadogórze i mianował adjunkta sądu powiatowego Bernarda Müller w Wiżnicach na Bukowinie sędzią powiatowym w Zastawnéj.

— Minister sprawiedliwości mianował auskultantów w Czerniowcach dr. Bernarda Borber i Jana Dylewskiego adjunktami sądu powiatowego, pierwszego dla Storożyniec a drugiego dla Wiżnic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków. Obowiązali się dostarczać najtaniéj pieczywa przez styczeń 1871 r.:

Chleb pszenny: Chęciński (ul. Długa), Wątorski (ul. Mikołajska), za centa $3^2/_4$ łut. wied.

Chleb żytni: Wątorski (ul. Mikołajska) za centa $4^1/_4$ ł. w.

Bułki przednie: Chęciński (ul. Długa) za centa $2^1/_{16}$ ł. w.

Bułki zwyczajne: Górnisiewiczowa (ul. Grodzka) za centa 3 ł. w.

Chléb parowy Barucha: Funt nru 1 po 10 centów, nru 2 po $9^1/_2$ c., nru 3 po $8^1/_2$ c.

Chléb prądnicki: funt po $6^1/_2$ c.

Chléb pędzichowski: funt po $6^1/_2$ c.

Mięsa zobowiązali się dostarczać najtaniéj przez styczeń 1871.

Mięso wołowe: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy ulicy Szczepańskiéj, funt po 22 i 24 c. W jatkach podhominikańskich i przy placu Szczepańskim po 23 i 24 c. funt.

Wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim funt po 28 c.

Wieprzowina bez skórki: W jatkach poddominikańskich funt po 26 c., przy pl. Szczepańskim funt po 23 c.

Cielęcina: W jatkach poddominikańskich po 25 do 30 c. funt.

Baranina: W jatkach poddominkańskich po 24 i 26 c.

Bochnia 29 grudnia. Pszenica 4.75, żyto 3.15, jęczmień 2.55, owies 1.70, groch 4.50, bób 3.50, ziemniaki 1, koniczyna 27, siano 1.35, konicz 1.50, słoma —85, drzewo twarde 11.50, miękkie 9.50, masa okowity 1.—, funt masła —.60.

Oświęcim 29. grudnia. Pszenica 4.75, żyto 3.85, jęczmień 2.80, owies 2.15, groch 5.50, bób 4.—, tatarka 2.50, proso 4.—, kukurydza 4.—, rzepak 7.—, koniczyna 23.—, siano 2.—, konicz 2.60, słoma 1.90, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowity masa —.70, masła 1.60.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LXXXVIII.

Niezwykłe zimna, jakie zapanowały we Francji wstrzymały większą część operacji. Wszystko chroni się jak może, na chwilę do leż zimowych. Trwa tylko pościg Werdera, o którego wypadku już może dziś będziemy mieli jakąkolwiek wiadomość. Ostatnie położenie rzeczy było w téj stronie takie: że oddział 27,000 Liończyków był już w okolicy Vesoul. Werder spiesznie uchodził w kierunku północnym, oddział Garibaldego ścigał go już poza Dijonem postępując krok wkrok za nim, a z lewego boku od strony Chatillon sur Seine zagrażały mu jakieś wojska, które poczytywano za przednie czoła kolumn armji Bourbakiego.

Skutkiem tych zabiegów korpus Werdera powinienby być zachwyconym i w drodze rozbitym.

Jakikolwiek jednak będzie los Werdera, czy zdoła umknąć dość wcześnie, czy go też złapią, to zawsze ostatnim a najgłówniejszym rezultatem marszów francuskich w téj stronie będzie opanowanie komunikacji pruskich w okolicach Nancy, co w obecnéj chwili, w któréj armje pruskie potrzebują jak najgwałtowniéj rezerw, żywności i amunicji z kraju może stać się dla nich zabijającem.

Jeśli w Chatillon są rzeczywiście siły Bourkakiego, to się nie skończy na pościgu Werdera i zabraniu komunikacji pruskich między Bar le Duc a Luneville, ale armja Bourbakiego, pozostawiając dalszą straż Wogezów Garibaldemu, zwróci się na miejsca głównych składów pruskich w Chalons i Rheims, zyska czucie z armją północną, która zapewne w tym celu zeszła na bok ku Cambray i dalsze plany wspólnie z nią wykonywać będzie. Byłby to jedyny racjonalny manewr w którymby marsz pod Paryż połączony był z opanowaniem głównych komunikacji pruskich a rozproszone siły francuzkie weszłyby w należyty związek z sobą. Od dawna już wspominamy o potrzebie połączenia się sił północnych z Bourbakim. Albo armja północna powinna się była zaraz z początku zwrócić ku Rheims i wykonać marsz ku południowi, albo Bourbaki powinien podejść ku Chalons i ztąd wspólnie z armją północną uderzyć od strony Rheims na stanowiska saskie pod Paryżem. Pod Paryżem samym wielkie mrozy wstrzymały Francuzów od wyzyskania zupełnego rezultatów ostatniéj wycieczki. Weszli do miasta, a przewidując, że Prusacy będą chcieli korzystać z téj chwili, żeby im zdemontować baterje na Mont d'Avron w cichości uprzątnęli wszystkie działa i zostawili próżne nasypy. Prusacy rozpoczęli do nich straszliwy ogień. Dopiero po dwóch dniach rzęsistego ognia, w czasie którego z trjumfem raportowali o milczeniu baterji francuzkich przekonali się, że strzelali do nieuzbrojonéj kupy ziemi.

Ważną jest wiadomość o wzięciu fortyfikacji polowych pruskich w szyi półwyspu, którego koniec zajmuje Havre. Przez uprzątnienie téj zawady, wojska francuzkie w téj stronie odzyskają swobodę ruchów, przez co siły Manteufla znowu w dwie strony rozerwane zostaną. Tylko na podstawie tych obwarowań mógł Manteufel całe prawie swe siły obracać przeciw armji północnéj francuzkiéj. Korzyść ta znikła obecnie dla Prusaków.

Z pod Paryża. Gdybym chciał do was pisać dopiero z Paryża, jak to zapowiedziałem 29 października, to widzę, że długobyście jeszcze na wiadomość odemnie czekać musieli. Francuzi mają widać żołądki inaczéj urządzone niż nasze i nie prędko nam otworzą bramy Paryża, jeźli im nie poszlemy trochę granatów. Musiano tam przedwczoraj jakąś fałszywą wiadomość o zwycięztwie rozpuścić, bo było tam u nich huczno i głośno, a bito aż do wieczora w dzwony; w naszym obozie wszystko słyszeliśmy.

Zabawnie sobie nasi żołnierze tłomaczą długi opór Francuzów; powiadają, że oni mają jakieś pięćdziesięciogodzinne przejście komunikacyjne z resztą Francji, i że tamtędy dostają żywność, że jednak Niemcy i to już odkryli, że zatem opór niedługo już potrwa. My tymczasem zabijamy nasze nudy czém się da, np. graniem w karty i t. p. Gdyby nie dający się niekiedy słyszeć odgłos działa, albo nie jaki zabłąkany ku nam granat, toby się nam zdawało, że stoimy jako załoga w jakiém małém miasteczku niemieckim.

Uleczyłem się całkowicie ze złudzenia, że pod Paryżem zima jest lekka; od pięciu dni mamy tu mróz, jak lepszego i u nas nie bywa. Pozamarzałe drogi robią nam kłopot nie lada; mróz nagle się zjawił, a konie nie były na ostro podkute. Gdyby z Paryża zrobiono teraz jaką wycieczkę, to znaleźlibyśmy się w niebardzo wygodném położeniu. Onegdaj cała jedna kolumna stanęła w marszu, właśnie z powodu ślizgawicy na konie. Powietrze obecne bardzo niekorzystnie oddziaływa na nasze zaprzęgi, szczególniéj artyleryjskie. Konie w oddziałach forpocztowych stoją dzień i noc na otwartém powietrzu. Szałasy z gałęzi mało je osłaniają. Ludzie za to porobili sobie w ziemi mieszkania. Wogóle trzeba powiedzieć, że na wynalazczości tak s[illegible]wionéj u francuskich żołnierzy i nasz[illegible] nie braknie. Z zadziwiającą zręcznoś[illegible] umieją oni urządzić sobie mieszkanie [illegible] bardzo krótkim czasie, a na dobrym humorze także im nie zbywa. Tak np. jedną chatkę zaopatrzoną w liczne okna z jakiéjś oranżerji wzięte, nazwali „Walhallą“; inną znów nazwali „Ogrodem zoologicznym“ dlatego, że na dachu posadzili jakieś zwierze wypchane; tu znów napisano: „Przekąski z kiszek i pieczywa, muzyka do tańca i piwo wystałe.“ Baraniny, kiszek grochowych i wina czerwonego mają nasi ludzie dostatek; stojący na forpocztach mają i kożuchy.

A. A. Ztg.

Wersal. (Korespon. z źródeł pruskich). Dnia 17 grudnia. Żałować należy, że bitwy pod Orleanem nie wypadły bardziéj roztrzygająco, bo jeszcze tam będzie potrzeba w dalszym ciągu działać i dla tego armje jen. Tanna, ks. meklemburskiego i ks. Fryderyka Karola nie będą mogły przyjść z pomocą armji, która oblega stolicę francuzką. Na północy i zachodzie jen. Manteuffel ma dość sił do wypełnienia swego zadania, ale sam nie może posłać części swego wojska pod Paryż. Powołanie zatem landwery w takiém położeniu rzeczy jest nieodzownie potrzebne.

Dnia 18 grudnia. Wodzowie Niemieccy roztrząsają ciągle pytanie co do bombardowania Paryża. Uważają oni, że lepiejby było uderzyć na jaki fort na stronie wschodniéj leżący, aniżeli od południowéj strony rzucać granaty na miasto, aby mieszkańców przerazić. Dotychczas nie nadeszły jeszcze żadne propozycje ze strony Gambetty, ale zdaje się, że wobec teraźniejszych okoliczności, Gambetta będzie próbował układów, aby tylko Niemców nad Loarą zatrzymać. Niemcy chcą koniecznie bezwarunkowego poddania Paryża i zupełnego podbicia kraju francuzkiego, i każdy dzień, który bez zwycięztwa ze strony Francuzów upływa, pozwala spodziewać się, że ten program niemiecki do skutku doprowadzony zostanie. Niemcy są obecnie trochę rozgniewani, co zresztą tém usprawiedliwiać się daje, że osiągnięcie zapłaty za odniesione zwycięztwa ciągle się odwłóczy.

Lion 21 grudnia. Walka toczy się w całym departamencie Jura. Załoga z Besançon robiła wycieczki. Część zuawów, strzelców pieszych i gwardzistów ruchomych posunęła się aż pod Gray. Dnia 16 grudnia w Grand-Villars, o dwie mile od granicy szwajcarskiéj przyszło do ważnego starcia. Nasze wojska chciały odeprzeć Prusaków do Delle.

Nie mamy dotychczas urzędowych wiadomości o bitwie niewłaściwie nazwanéj bitwą pod Nuits, bo walczono na całéj przestrzeni Côte d'Or, od Gevrey do Nuits, a nieprzyjaciel wziąwszy to ostatnie miasto, odniósł tylko częściowe zwycięztwo. Gdyby nie przewaga artylerji, Prusacy i w tém miejscu byliby odparci. Nieprzyjacielowi w ciągu walki dwa razy nadeszły posiłki. Ilekroć nasi żołnierze nacierali na nieprzyjaciela z bagnetem, zadawali mu bardzo wielkie straty. Prusacy odpierali wtedy atak naszych żołnierzy kolbami, ale te uderzenia nie są śmiertelne. Nasze legje marszowe i pułk linjowy 32gi walczyły z wielką odwagą. Siły francuzkie, które się cofnęły w porządku i stały niedaleko od poprzednio zajmowanych przez nie stanowisk, są gotowe do walki; zapewne połączył się z niemi Garibaldi, który niazawodnie rozpocznie działania zaczepne. Zdaje się, że rana księcia Wilhelma badeńskiego jest cięższa aniżeli to z razu sądzono. Dotychczas przybyło tutaj kilka pociągów z rannymi.

Pod Belfortem położenie jest ciągle jednakie. Oblegający czekają na działa, które nie nadchodzą.

P. Reignier, kapitan w 93cim pułku linjowym, który nie podpisawszy aktu kapitulacyjnego wymknął się z Metzu, został mianowany pułkownikiem drugiéj alzacko-lotaryńskiéj legji, która się w Lionie formuje.

Epernay 16 grudnia. Stan powietrza więcéj przerzedza nasze szeregi, niż więcéj mordercze bitwy. Już teraz transporta chorych są daleko liczniejsze, a niebawem rozmiary ich niezmiernie przewyższą transporta z ostatnich czasów. Onegdaj przejeżdżało przez tutejszy dworzec kolei 1,270 Francuzów wziętych w niewoli w bitwach pod Orleanem, wyglądali zdrowo i wesoło. Zapewniali, że Francuzi nie upadają na duchu. Siła oporu jest dziś żywsza i wytrwalsza niż kiedykolwiek, niepodobna bowiem powodzeń niemieckich za prawdziwe powodzenia uważać. Ludzie ci marzą o Gambecie, o jego talencie organizatora i bardzo wysoko go cenią. *G. Fr.*

RAPORT

o operacjach armji reńskiéj od 13go sierpnia do 29go paźdz. przez naczelnego dowódzcę marszałka **Bazaina** ogłoszony w osobnéj broszurze opiewa:

Zamianowany dekretem z 12go sierp. b. r. naczelnym dowódzcą armji reńskiéj objąłem 13go dowództwo.

Zadaniem mojém było przejść z armją z prawego brzegu Mozeli na lewy i [illegible]

trzeć do Verdun. Powyższy ruch rozpocząłem, poruszając się dwoma skrzydłami, gdy wtém d. 14 o godz. 2 popołud. rozpoczęły wojska niemieckie atak na dywizję Metmana z 3go korpusu.

Należało wspierać dywizję, zwłaszcza że nieprzyjaciel okazywał wielką przedsiębiorczość; korpus 4ty, który się przeprawił prawie na drugi brzeg, powrócił w części i wziął udział w bitwie, która trwała do późnéj nocy i otrzymała nazwę bitwy pod Borny.

Nie zdołaliśmy zepsuć planów nieprzyjacielowi, którego celem było opóźnić nasze skoncentrowanie się pod Gravelotte, a skoncentrować własne siły.

Ruchy wojsk naszych na lewym brzegu Mozeli odbywały się daléj d. 14 sierp. Korpusy 2gi i 6ty poruszały się za dywizją jenerała Forton, który trzymał przednią straż na drodze Mars-la-Tour, podczas gdy dywizja jenerała du Barail odbywała służbę flankierską na drodze do Conflans.

Gwardja cesarska znajdowała się na przodzie od Gravelotte.

Korpusy 3 i 4ty nie skoncentrowały się dostatecznie na równinie Gravelotte w początku bitwy z powodu niedostatecznéj liczby mostów, przez które przechodzić musiały, jak również z powodu, że przejście dłużéj trwało niż się tego spodziewano.

D. 16 sierp. około 9éj zrana zaatakował najprzód nieprzyjaciel dywizję Fortona, która zmuszona była cofnąć się ku drugiemu korpusowi.

Bitwa ta, w któréj nieprzyjaciel znaczne poniósł straty, otrzymała nazwę bitwy pod Rezonville. Po bitwie wysłałem depeszę do cesarza i do ministra wojny téj treści:

„Utrzymują, że król pruski ma się znajdować w téj chwili w Pauge lub w zamku Aubigny, że za nim posuwa się armja 100,000 ludzi. Wiadomość ta jest o tyle prawdopodobną, że w chwili, kiedy wysyłam depeszę, Prusacy atakują silnie warownię Quenleu.

Co do nas, brakuje nam żywności, staram się jednak zapobiedz temu. Jen. Soleille, którego wysłałem do twierdzy w Metz, przyniósł mi wiadomość, że twierdza może nam dać zaledwie 800,000 ładunków, co dla naszych żołnierzy wystarczy zaledwie na jeden dzień, zresztą nie posiada twierdza należytych przyrządów do fabrykacji ładunków. Możnaby je sprowadzić z Paryża, ale czyż to nie będzie zapóźno?

Jen. Frossard nie posiada należytych potrzeb do założenia obozu. Dołożymy wszelkich starań, aby rozpocząć marsz najdaléj za dwa dni. Udam się w kierunku Briey. Nie będziemy tracić czasu, chyba że nowe walki popsują nam kombinacje.“

Do powyższéj depeszy dołączyłem sprawozdanie jenerała Soleille, wspominające o niedostatecznem zaopatrzeniu twierdzy Metz w amunicję.

D. 17 sierpnia zajęła armja nasza pozycje pod Rozérieulles w Saint-Privat-la-Montagne, a to z następujących powodów:

1) z braku wody w Gravelotte i w okolicy;

2) w celu dostania żywności i amunicji;

3) w celu przewiezienia rannych do Metz.

Utrzymywano, że armja może posuwać się daléj w kierunku Verdun. Ci, którzy podobnie sądzili, byli w błędzie.

Nieprzyjacielowi przybywały co chwila znaczne posiłki, które wysłał dla zajęcia pozycji we Fresnes przed Verdun; armja francuzka zmęczona kilkodniowym pochodem stoczyła dwie krwawe bitwy. Tymczasem zaszły na jéj tyłach niekorzystne zmiany, rezerwa dążąca do armji została zatrzymaną w Toul i nie mogła połączyć się z nią.

Korpusy otrzymały rozkaz trzymania się jak najdłużéj na nowych pozycjach, gdyż zamiarem moim było rozpocząć zaczepne ruchy.

D. 18 sierpnia zaatakowała nas armja niemiecka pod dowództwem króla pruskiego przeważnemi siłami. Walka była cały dzień nierozstrzygniętą, ku wieczorowi uczynili Prusacy ostatnie wysilenie na naszą pozycję w Saint-Privat-la-Montagne, którą prawe skrzydło nasze zmuszone było opuścić, pomimo brawury i dzielności jenerała Canroberta. Odwrót wykonany został w zupełnym porządku.

Podczas téj bitwy, która nadzwyczaj krwawą była dla nieprzyjaciela, zmuszony byłem pozostać z rezerwą artylerji i gwardji na równinie Plappeville w celu strzeżenia armji od otoczenia przez nieprzyjaciela, którego zamiarem było odciąć nas od Metzu. Bitwa ta otrzymała nazwę obrony linji Amanvillers.

D. 19 sierpnia armja zajęła obronne pozycje między rozrzuconemi warowniami Metzu, z powodu że potrzebowała spoczynku.

Nieprzyjaciel nie tracąc czasu, zniszczył mosty na Ornie (rzece wpadającéj do Mozeli) i zepsuł drogę żelazną prowadzącą do Thionville.

D. 26go przeszły korpusy 4 i 6ty gwardji na prawy brzeg rzeki, zamiarem moim było przeforsować całą siłą przejście przez rzekę, gdy wtém zerwała się niespodziewanie straszna burza z nawałnicą, która zniszczyła moje zaczepne plany.

Zebrałem natychmiast komendantów pojedyńczych korpusów na radę wojenną w willi Grimont, na któréj zgodzono się powszechnie, aby pozostać z armją pod Metzem, gdyż tym tylko sposobem można wstrzymać armję nieprzyjacielską złożoną z 200,000 ludzi od dalszego posuwania się, a tém samém ułatwić organizację posiłków w głębi Francji. Zresztą twierdza Metz wymagała koniecznie obecności armji dla dokończenia robót fortyfiacyjnych, bez których nie mogłaby wytrzymać dłuższego oblężenia, jak 15 dni.

Na nieszczęście władze wojskowe i cywilne w Metzu nie pomyślały o należytém zaprowjantowaniu miasta, w razie oblężenia nie wydaliły mnóstwa niepotrzebnych i niebezpiecznych indywiduów, jedném słowem zaniechały wszelkich środków ostrożności, a to jedynie aby nie alarmować ludności. Narażeni zostaliśmy przeto już w samym początku na brak prowjantów tak w twierdzy jak w okolicy. Na radzie wojennéj postanowiono nadto, aby przedsiębrać śmiałe wycieczki przeciw nieprzyjacielowi dla utrzymania ducha w armji i powiększenia środków do dalszéj wojny. Uorganizowałem przeto oddziały partyzanckie, które męczyły nieustannie nieprzyjaciela.

D. 31 sierpnia połączyłem moją armję przed warowniami Quenlen i Saint-Julien, i objawiłem jéj mój plan: wzięcia przemocą płaszczyznę Sainte-Barbe, a w razie powodzenia dotarcia do Thionville przez Bettelainville i Redange z 3cim, 4 i 6 korpusem, podczas gdy gwardja i 2 korpus zwróciły się na drogę Marloy.

Prawy brzeg przedstawiał korzyści, gdyż nie potrzebowałem przeprawiać się przez Ornę; biorąc Sainte-Barbe za cel oparacyjny, pozostawiałem nieprzyjaciela w niepewności, czy zwrócę się ku wschodowi w celn przecięcia komunikacji, czy ku twierdzom północnym.

Powyższa operacja udała się w części d. 31go, ale w nocy nieprzyjaciel zaatakował w przeważnéj sile wojska zajmujące Servigny, w skutek czego musiały się cofnąć i zająć obronne pozycje.

Bitwa rozpoczęła się d. 1go września; z początku zaraz zerwał się wiatr nadzwyczaj dla nas niekorzystny, pozycje zdobyte d. 31go musieliśmy opuścić, marszałek Leboeuf zmuszony był opuścić wioskę Noisseville, gdyż został mocno pobity, a cofając się napotkał na silne oddziały nieprzyjacielskie, które go rozbiły. Straty nasze były bardzo dotkliwe. Korpusy 4 i 6ty przeprawiły się na prawy brzeg, gdzie zajął wygodne pozycie i urządził silny obóz.

O téj bitwie zawiadomiłem cesarza i ministra wojny. Przedstawiłem cały przebieg rzeczy, brak amunicji i żywności, niepomyślny stan zdrowia w armji z powodu mnóstwa rannych i zabitych, których mieliśmy do 18,000.

Nie wiem, czy moja depesza doszła do cesarza, gdyż od téj chwili nie otzymałem już żadnéj wiadomości ze strony rządu.

O bitwie pod Sedanem i o kapitulacji dowiedzieliśmy się od pewnego doktora i przez liczne okrzyki radości przednich straży pruskich.

Zawiadomiłem o tym wypadku armję i oświadczyłem jéj w osobnéj proklamacji, że pomimo dostania się w niewolę cesarza Napoleona, obowiązkiem naszym jest walczyć daléj w celu oswobodzenia ojczyzny od nieprzyjaciela.

Robiłem kilkakrotnie usiłowania, aby wejść w stosunki z rządem obrony narodowéj, wysłałem w tym celu naglących depesz, ale nie otrzymałem żadnéj odpowiedzi; z posłańców wysłanych odemnie żaden nie wrócił; nowiny czerpaliśmy jedynie z gazet niemieckich znalezionych u jeńców pruskich, lub od parlamentarzy pruskich, jeżeli który z nich chciał nam udzielić takowych.

Jedna okoliczność zadziwiła mnie, t. j. że na wezwanie moje bardzo mało ludzi zgłosiło się do służby ochotniczéj podczas oblężenia. Przez cały wrzesień i początek października ograniczyły się moje operacje na Lauvallier, Chieulles, Mercy et Peltres, Lessy, Laduuchamps, Bellevue i St. Remy.

Oprócz powyższéj operacji, męczyłem nieprzyjaciela nieustannie podjazdami partyzanckiemi, dałem rozkaz aby nieprzyjaciela alarmować bez przerwy, — gdyż chciałem tym sposobem zmusić go do nagromadzenia znacznych sił pod Metzem, przez co Paryż miałby wolną rękę w organizowaniu świeżych sił.

Od 14 sierpnia stoczyła moja armja trzy walne bitwy, zrobiła dwie wielkie wycieczki, a przytém wykonała kilkanaście mniejszych ataków na pozycje nieprzyjacielskie.

Przez cały powyższy przeciąg czasu straciła armja reńska w zabitych, rannych i wziętych do niewoli: 25 jenerałów, 2,099 oficerów rozmaitych stopni i 40,339 podoficerów i żołnierzy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 1 stycznia. Mnóstwo zamożnych obywateli opuszcza Metz i udaje się do Ameryki, sprzedając poprzednio majątki nieruchome.

Przeciw Polakom przebywającym w Dreznie, ma być przeprowadzone śledztwo, z powodu, że mieli ułatwiać ucieczkę jeńców francuzkich.

Norddt. Allg. Ztg. przypomina widoki pokojowe, które otworzyły się z powołaniem Oliviera do ministerstwa w r. 1870 i propozycję rozbrojenia odrzuconą na szczęście przez Prusy; wskazuje następnie na straszne skutki wojny i dodaje, że Niemcy dla których wzrósł obecnie cenny owoc jedności, są w poczuciu prawa, do zakończenia nareszcie rachunku z sąsiednim wrogiem.

Korespondent z Wersalu do *National Ztg.* donosi, że zajęte obecnie pozycje przez wojska pruskie dozwalają bombardowania części Paryża. (?)

Kierownictwo operacji artyleryjskich pod Paryżem, poruczone zostało jenerałowi ks. Krafft.

Niemcy zajęli całą linję loarską od Briare aż do Tours. Przeciw jenerałowi Chanzy, który odcięty (?) jest od Bourbakiego, od Tours i Bordeaux ciągną znaczne wojska.

Bordeaux 1 stycznia. Wiadomości balonowe z Paryża donoszą, że Prusacy zaatakowali wczoraj z wściekłością Nogent, Rosny i równinę Avron, zdemaskowali swoje baterje oblężnicze i próbowali bombardowania, zostali jednak odparci ze znacznemi stratami. Usposobienie w Paryżu doskonałe.

Pietnaście tysięcy Prusaków wkroczyło w poniedziałek do Bapaume. W środę odeszło ztamtąd 600 Prusaków ku Peronne i Douai.

Zapewniają, że nowy w sobotę przedsięwzięty pruski szturm na Belfort zupełnie się nie powiódł. Straty pruskie 1,400 ludzi. Dnia 21go grudnia na 50 wozach przywieziono rannych do Chatenois. Prawie wszyscy poginęli od mrozu.

Rada wojenna, którą przeniesiono na mocy dekretu z 16 b. m. z Bourges do Moulins, powróciła napowrót do Bourges.

Prusacy nałożyli na miasto Caudebec, kontrybucję 50,000. Za obrazę pruskiego żołnierza w Orleanie nałożyli na miasto nową kontrybucję, 600,000 franków.

Dijon 31 grudnia. Wczoraj zajął jen. Cremer Dijon. Niemcy cofają się z pospiechem; w Dijon pozostawili 800 rannych. Położenie tutaj coraz lepsze.

Havre 31 grudnia. Pruskie pozycje na wyżynach Boselle, Douval i Chateau Robert zostały dziś wzięte po zwycięzkiéj sześciogodzinnéj walce. Wojska nasze walczyły dzielnie pomimo zmęczenia. Straty nieznaczne.

Marsylja 31 grudnia. Rada miejska postanowiła ogłosić miasto w jak najkrótszym czasie w stanie oblężenia.

Rzym 31 grudnia. Wczoraj i dziś straszna powódź. Ghetto stoi zupełnie w wodzie, Pantheon i Ripetta częściowo zalane.

Florencja 1 stycznia. Król dzisiaj w towarzystwie ministrów odjechał do Rzymu. Ciało dyplomatyczne nie będzie towarzyszyło królowi z powodu, że mocarstwa nie zostały dotąd zawiadomione ani o zajęciu Rzymu, ani o przeniesieniu stolicy. Dotycząca nota ma być przesłaną mocarstwom w przyszłym miesiącu, poczém dopiero nastąpić może uznanie jedności państwa włoskiego.

Londyn 31 grudnia. *Daily News* donosi, że jenerał Faidherbe obrał rzeczywiście Lille za główny punkt operacyjny.

Madryt 31 grudnia. Marszałek Prim umarł wczoraj wskutek otrzymanych ran. Ks. Amadeusz przybył dziś do Karthageny. W Madrycie i na prowincji pokój. Rozwiązane bataljony milicji złożyły broń. Olozaga wniósł podziękowanie rejentowi, w którém wyraża, że epoka rewolucyjna skończyła się, można przeto mieć nadzieję, że nowy król położy fundament do prawdziwéj konstytucyjnéj monarchji.

Konstantynopol 31 grudnia. Rossja znosi wicekonsulaty w Dardanelach, w Warnie i w Widdynie.

Przegląd polityczny.

Znowu jedna pojawia się oznaka, jakoby w sprawie przesilenia gabinetowego w Wiedniu coś się działo. Donosiliśmy przed kilku dniami, że frakcja Rechbauera ma rokować z frakcją Herbsta, to jest niemieckiego kasyna pragskiego. Teraz *Presse* donosi, że frakcja kasyna zmiękła i ma przystawać na ustępstwa dla Galicji i chwytać się stanowczo starego planu, żeby Polaków użyć za taran do rozbicia i stłumienia reszty Słowian w Austrji. Centraliści niezdolni do rządu, chcą więc zapomocą tego manewru w górę się wydostać i znowu zapanować. Nie wiemy, czy ta koalicja niemiecka jest właśnie tą, któréj szuka p. Potocki.

Rossja zbroi się pospiesznie; biuro typograficzne w Petersburgu otrzymało rozkaz, żeby natychmiast dla wszystkich oficerów rossyjskiéj armji dostawiło dwie mapy, komunikacji i gór całego państwa austr.-węgierskiego.

W skutek wielkich mrozów, które i we Francji mocno się czuć dają, operacje wojenne nie idą tak szybko, jak w innych czasach, Francuzi jednak zyskują na czasie i organizują szybko nowe posiłki dla armji.

Akcja pod Paryżem rozpoczęta ze strony pruskiéj jest, jak dotąd, li tylko demonstracją na uspokojenie własnego kraju obmyślaną. Z temi siłami, jakie Prusacy mają pod Paryżem, o wzięciu siłą tego miasta nie może być mowy i Prusacy sami wielokrotnie to przyznawali.

Na konferencjach londyńskich będzie tymczasowo reprezentował Francję pan Tissot, dotychczasowy pełnomocnik francuzki w Londynie.

W tym samym czasie, w którym nowo obrany król hiszpański przybija do brzegów nowéj swéj ojczyzny, główny twórca nowego tronu marszałek Prim umiera w skutek rau otrzymanych przed kilku dniami. Jest to smutna wskazówka dla nowego króla hiszpańskiego, dająca mu na samym wstępie przedsmak przyszłego panowania.

Marszałek Prim, hr. Reus (hrabstwo Réus w Katalonji), człowiek wielkich zdolności, ale zarazem niesłychanéj ambicji, dawny ulubieniec Izabelli, był głównym sprawcą strącenia jéj z tronu; ale rewolucję uważał tylko jako środek do własnego wyniesienia, a teraz po wyżebraniu króla dla Hiszpanji, myślał o nowym *coup d'état* na niekorzyść wolności hiszpańskiéj. — Śmierć przerwała zgubne zamysły.

Ostatnie Telegramy.

Zwracamy uwagę na ustęp o telegramach w dzisiejszéj kronice.

Londyn 2 stycznia. Konferencje nie mogą się rozpocząć 3 stycznia, gdyż poprzednio muszą być załatwione różne formalne sprawy, a nadto panuje pewne nieporozumienie między Austrją i Turcją co do kwestji ujść Dunaju. Turcja obstaje stanowczo przy swoich prawach zwierzchniczych i oświadcza się przeciw wszelkiemu zamiarowi oddania téj sprawy pod europejską gwarancję.

Rzym 1 stycznia. Za przybyciem króla urządziło miasto natychmiast dobrowolną iluminację, tłumy ludu przeciągały z chorągwiami i okrzykami dla jedności włoskiéj, króla wywołano kilkakrotnie na balkon pałacu kwirynalskiego.

Konstantynopol 1 stycznia. Urzędowe dzienniki odzywają się bardzo stanowczo przeciw usiłowaniom księcia rumuńskiego, któreby tylko do aneksji Rumunji przez Rossję lub Austrję doprowadzić mogły. Turcja wszystkiemi siłami praw swoich bronić będzie.

Wersal 2 grudnia. Jenerał Manteuffel z pięcioma bataljonami ruszył naprzód ku Rouen.

Po lewym brzegu Sekwany nieprzyjaciel w znacznéj sile zajął Montieneaux (?) i Grandsoronne. Przyszło do bitwy w któréj nieprzyjaciel odpartym a zomek Robert le Diable szturmem wzięty został. Nieprzyjaciel stracił 100 oficerów.

W ostatnich utarczkach i szturmach nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Francuzi ostrzeliwają Mont-Avron.

Prusacy rozpoczęli bombardowanie Mézieres; z wolnymi strzelcami ciągłe są utarczki.

Berlin 2 grudnia. Bawiący tutaj poseł austrjacki hr. Wimpfen na wezwanie króla pruskiego udaje się do Wersalu.

Londyn 2 grud. Konferencje odroczone zostały do 5go b. m. z powodu, że kilku posłów nie otrzymało jeszcze instrukcji.

Bordeaux 2 grud. Wczoraj miała tu miejsce wielka manifestacja republikańska; lud witał radosnemi okrzykami Gambettę. Według wiadomości z głównéj kwatery jenerała Chanzy, nieprzyjaciel odparty na lewy brzeg Loary. Francuzi wzięli szturmem pozycje pruskie pod Vendôme i zabrali 200 jeńców.

Kursa. Wiedeń 3 stycznia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 65.40. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 56.70 — Losy z 1860 r. 92.85. — Akcje banku 732.—. — Akcje kredytowe 246.—. — Londyn 124.30. — Srebro 121.75 — Dukat 5.88½ Lombardy 179.60.— Losy z roku 1864 113.75. — Akcje franko-austrjackie 96.—.— Napoleony 9.97—. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 238.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 187.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 157.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 91.—.— Akcje banku jeneraln. 86.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 72.10. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 127.—. — Akcje anglo-banku 192.—. — Akcje kolei rząd. 378.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 163.50. — Akcje kol. Rudolfa 160.—.— Akcje kolei pardubickiéj —.—. — Akcje kolei północ. 205.— Tramway 167.50. — Akcje banku budowy 56.75. — Akcje kolei wschodniéj 85.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 167.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 77.—.

Usposobienie giełdy: stalsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na *Bluszcz* i *Muzeum*.

Od administracji.—Prenumeratorowie których prenumeraty nadeszły dopiero wczoraj i dzisiaj, odbiorą nr. 1 i 2 dziennika o jednę pocztę później z powodu, że drukarnia i ekspedycja nie mogły nastarczyć naraz wygotowania adresów.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 31 grudnia.	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71	25	70	25
" " " 5%	78	—	77	—
" " " bank. hip. 6%	86	50	85	50
" " " bank. wł. 6%	86	50	85	50
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	239	—	237	—
" " " lwows.-czer.	189	—	187	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	—	—	—	—
Akcje banku gal. hipotecz.	—	—	—	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj.	73	50	72	50
" poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
" " z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
" nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	156	50	155	50
[illegible] za 100 tal.	184	50	182	50
[illegible]c austr.	123	—	122	—
[illegible]amy	5	92	5	82

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Napoleon d'or	10	5	9	90
Półimperjały rossyjskie	—	—	—	—
WIEDEŃ, 30 grudnia.				
Dług państwa: Renta 5%	—	—	—	—
" w srebrze 5%	65	75	65	65
" wal. austr. spłac. 5%	56	60	56	50
Losy pożycz. z r. 1839	239	75	238	75
" " 1854 4%	89	—	88	50
" na 500 1860 5%	92	60	92	40
" na 100 1860 5%	105	—	104	50
" na 100 1864	114	50	114	—
Como	25	—	24	—
Oblig. ind. gal. 5%	72	50	72	10
" bukow. 5%	71	50	70	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	193	25	192	75
Anglo-węgierskie	77	75	77	25
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	246	90	246	70
Dyskontowy austr.	87	—	86	—
Franco austr.	96	25	95	75
Krakowski hand. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	730	50	729	50

Akcje kolei:	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Alföld Fiume	168	75	168	25
Czeska zach. na 200 złr.	241	—	240	—
" północ. " 150 "	125	50	124	50
Elżbiety na 200 "	214	50	214	—
Ferdynanda na 1000	2055	—	2050	—
Franc. Józefa " 200 "	188	75	188	25
Kar. Ludwika " 200 "	239	—	238	50
Koszyc. Bogum. 170 "	92	—	91	50
Lwow.-Czern. na 200 "	188	—	187	50
Północn. zach. austr.	195	50	195	—
Rudolfa na 200 złr.	162	—	161	50
Siedmiogrodzka " 200 "	165	—	164	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	379	—	378	50
Theissbahn	224	—	223	50
Tramway	168	50	168	—
Południowa na 500 fr.	180	—	179	80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158	25	158	—
" wschodnia 200 "	85	75	85	50
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	50	106	—
Listy zast. galicyjskie 4%	71	—	70	50
" " " 5%	78	—	77	—
" " Banku Hyp. 6%	86	—	—	—
" " Bank. Włoś. 6%	86	50	86	—
" Bank. narod. M. K. 5%	97	90	97	60
" " W. A. 5%	93	25	93	—
" zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	50	92	—
" " zachod. 300 " 5%	92	25	92	—
" Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93	25	93	—
Elż. em. 1862 " " 5%	92	50	92	—
Elż. " 1869 " " 5%	100	—	99	50

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91	—	90	50
" " WA. 5%	87	50	86	50
" " (sr. pł.) 5%	104	75	104	50
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	50	101	50
" " 2 emisja	99	25	99	—
" Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	78	25	77	75
II. " " 5%	88	—	87	75
III. " " 5%	86	75	86	50
" Rudolfa na 300 złr. 5%	90	—	89	50
" Siedmiogr. 100 " 5%	87	—	86	50
Rządowa na 500 fr.	135	—	134	50
" II. emis. " "	132	50	131	50
Południowa	114	50	114	—
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89	70	89	50
Bony 1870 za 74 " 5%	234	50	233	50
" 1875 " 76 " 5%	232	25	231	50
" 1877 " 78 " 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa.	162	25	161	75
Clary " 40 " mk.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 "	96	—	94	—
Keglewicza na 10 "	16	—	14	—
Budy na 40 fl. wa.	29	—	28	—
Palfy na 40 " mk.	26	50	25	50
Rudolfa " 10 " wa.	16	50	15	50
Salm " 40 " mk.	39	—	37	—
St. Genois " 40 " mk.	28	—	27	—
Stanisławow. " 20 " wa.	26	—	24	—
Tryestu " 100 " mk.	122	—	117	—
Waldstein " 20 " "	20	—	18	—
Windischgrätz. 20 " "	21	—	20	—
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103	80	103	70

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 "	104	—	103	80
Hambrg 100 mark 4 "	91	50	91	45
Londyn 10 ft. st. 3½ "	124	40	124	25
Paryż za 100 fr. 2½ "	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	89	5	88
Napoleony	9	97	9	96
Srebro	122	—	121	75
LWÓW, 30 grudnia.				
Indemn. galicyjska 5%	72	75	72	25
" bukow 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	70	50	70	—
" " 5%	77	50	77	—
L. zast. banku hip. 6%	85	60	85	10
" " włościań 6%	86	—	85	—
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Dukat ważny	5	90	5	85
Napoleon d'or	9	96	9	88
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
" papierowy	1	57	1	55
Talar pruski	1	85	1	83
Srebro	123	50	122	50
WARSZAWA, 31 grudn.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1.. 4%	91	91	91	41
" " " 2.. 4%	89	41	88	91
" zastawne z r. 1869	87	50	87	17
" likwidacyjne.. 4%	73	17	72	67
Poż. lot. z 1864.. 5%	146	—	—	—
" z r. 1866.. 5%	146	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
" " warsz.-bydg.	69	—	68	—
" " warsz.-teresp	—	—	—	—
" " łodzkie	—	—	—	—
Weksle na Wied. za 150 z.	95	40	95	10

(Nadesłane.)

Kuracja wszelkich chorób bez medycyny i bez kosztów za pomocą delikatnej Revalescière du Barry z Londynu, która tak u dorosłych, jakoteż i dzieci oszczędza 50 razy tyle, co kosztują lekarstwa.

72,000 kuracji chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gróczołów nerek i pęcherza, na co na żądanie przeseła się kopie świadectw bezpłatnie i franco.

(Kuracja Nr. 64,210). **Neapol** 17 kwietnia 1862.

Szanowny Panie! W skutek choroby wątroby od siedmiu lat byłem w okropnym stanie ciągłego chudnienia i różnych cierpień. Nie byłem w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całém ciele drżały mi bezustannie; złe trawienie, ciągła bezsenność i irytacje nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tém byłem w najwyższym stopniu melancholiczny. Wielu lekarzy próbowało nadaremnie sztuki swéj bez najmniejszéj dla mnie ulgi. W rozpaczy uciekłem się do Pańskiéj Revalesciery, a po trzechmiesięcznem używaniu téjże, dziękuję Panu Bogu. Revalesciera zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożliwiła mi zajęcie napowrót swego stanowiska społecznego.

Z szczerém podziękowaniem i największym szacunkiem:

Marquis de Bretran.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder; we Lwowie Rotlender; w Czerniowcach Schnirch, Augustynowicz; w Klausenburgu J. Kronstädter; w Gracu bracia Oberranzmeyer; w Bozen Lazzari; w Tryeście J. Seravallo.

Staraniem Redakcji

czasopisma ilustrowanego „Kłosy“

które wychodzić będzie i nadal w niezmienionym dotychczasowym zakresie, formacie, objętości i treści,

rozpocznie się z dniem 1ym stycznia 1871 r. wydawnictwo

zebranych dzieł Józefa Korzeniowskiego.

Wydawnictwo to obejmie wszystkie drukowane dotąd oddzielnie lub rozproszone po pismach perjodycznych utwory tego znakomitego pisarza — oprócz tego jeszcze nieznane, pośmiertne, ogółem około 90 tomów dawniejszych. — Komu wiadomo, od jak dawna znaczna część tych utworów wyczerpaną jest z handlu księgarskiego, ten pojmie ważność przedsiewzięcia stanowiącego zarazem najpiękniejszy pomnik téj jednéj z najświetniejszych chlub współczesnéj naszéj literatury. — Prenumeratorzy **„Kłosów“** równie jak wychodzącego tymże nakładem **„Tygodnika Romansów i Powieści“** pragnący otrzymywać **dzieła Józefa Korzeniowskiego** (gdyż do tego nie są bynajmniéj obowiązani), odbierać je będą w kilku-arkuszowych dodatkach przy każdym nomerze jednego ze wspomnionych pism w ciągu po sobie idących dziesięciu kwartałach. — Całość wydawnictwa obliczoną została na 10 tomów wielkiéj 8ki, z których każdy zawierać będzie przynajmniéj po 30 arkuszy druku i kosztować będzie po fl. **3** kr. **40**, prenumeratorom zaś **Kłosów** lub **Tygodnika Romansów i Powieści** oddawany będzie po cenie kosztu, t. j. po fl. **1** kr. **70**. **Dzieła Józefa Korzeniowskiego** kosztują obecnie około **120** fl., edycja zaś podjęta naszém staraniem, nie będzie więcéj kosztować prenumeratorów pism naszym wychodzących nakładem, jak fl. **17**, a nieprenumerujących **Kłosów**, lub **Tygodnika Romansów i Powieści** fl. austr. **34**.

Przedpłata wynosić będzie:

„Kłosy“ bez dodatku dzieł Józefa Korzeniowskiego po cenie dotychczasowéj u **D. E. Friedleina w Krakowie** kwartalnie fl. **3** kr. **30** —. na prowincji z przesyłką pocztową fl. **3** kr. **82**.

„Kłosy“ z dodatkiem dzieł Józefa Korzeniowskiego u **D. E. Friedleina w Krakowie** kwartalnie fl. austr. **5** — na prowincji z przesyłką w opasce fl. **5** kr. **75**.

Tygodnik Romansów i Powieści

wychodzić będzie w ciągu roku 1871, w objętości, zakresie, formacie i na papierze tym samym jak dotąd, najregularniéj w każdą sobotę każdego tygodnia.

Przedpłata wynosić będzie:

Tygodnik Romansów i Powieści bez dodatku **dzieł Korzeniowskiego** po cenie dotychczasowéj u **D. E. Friedleina w Krakowie** kwartalnie fl. **1** kr. **40** — na prowincji z przesyłką w opasce fl. **1** kr. **66**.

Tygodnik Romansów i Powieści z dodatkiem **dzieł Józefa Korzeniowskiego** u **D. E. Friedleina w Krakowie** kwartalnie o. **3** kr. **10** — na prowincji z przesyłką w opasce fl. **3** kr. **60**.

Dzieła Józefa Korzeniowskiego

wydawane staraniem redakcji „Kłosów“, wychodzić będą po jednym tomie kwartalnie, objętości 30 arkuszy 8vo, ścisłego druku, cena którego dla osób nieprenumerujących „Kłosów“ wynosić będzie fl. **3** kr. **40** wal. austr. 1279(3-6)

Uwaga 1. Ponieważ całe wydawnictwo obliczone zostało na dziesięć tomów mających dla prenumeratorów **Kłosów** lub **Tygodnika Romansów i Powieści** kosztować razem fl. 17 — przeto wrazie koniecznego powiększenia liczby tych tomów lub mieszczącej się w nich ilości arkuszy, Redakcya obowięzuje się nie podnosić ceny ogólnej nad kwotę siedemnastu guldenów austr.

Uwaga 2. Osoby nieprenumerujęce żadnego z obu pism wyż wymienionych zapłacą za każdy tom po fl. 3 kr. 40 bez względu na mającą się okazać ilość takowych.

Uwaga 3. Dla prenumerujących **Kłosy** lub **Tygodnik Romansów i Powieści,** wraz z dodatkiem **dzieł Józefa Korzeniowskiego,** dzieła te dołaczać się będą w ciągu idących po sobie dziesięciu kwartałów, zaczynając od 4-go stycznia 1871 roku do każdego numeru **Kłosów** lub **Tygodnika Romansów i Powieści,** w ilości dwóch lub więcej arkuszy. Prenumeratorzy zamiejscowi mogą także stosownie do życzenia odbierać wspomnione dzieła i jednorazowo przy końcu każdego kwartału.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.